

# WIARUS POLSKI.

Nr. 41.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wraz z bezpłatnym dodatkiem sobotnim. Przedpł. kwart. w ekspedycji 1 m. 25 f., na pocztę 1 m. 50 f., z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego 15 fen., od reklamy 40 fen. prenumerando. Przekład na język polski bezpłatny. Listy do Redakcyi należy frankować. Rękopisów się nie zwraca.

Rok 3.

Dziś: Leona W. pap.  
Jutro: Juliusza pap.

Bochum, wtorek, 11 kwietnia 1893.

Słońca wschód: godz. 5 m. 5  
Słońca zachód: godz. 6 m. 56

REDAKCJA, EKSPEDYCJA i DRUKARNIA „WIARUSA POLSKIEGO“ znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole.

„Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym, (Zeitungs-Preisliste) strona 336, nr. 97.

## Dla gorących głów.

(Ks. L.) Widziałem ja raz taką scenę: Pewien cierpiący na pomieszanie zmysłów pogniwał się z swą bratową i wypadłszy z domu jak oparzony na ulicę, ściągnął drewniane bóty z nóg i bijąc się niemi po własnej głowie, krzyczał, że aż co całej wsi się rozlegało: „A ty . . . . . a masz! a masz!“ Biedny z gniewu na własną bratową bił niemiłosiernie głowę swoje.

Podobnie czyni „Orędownik“ i kilka oparzonych głów w Westfalii w sprawie tutejszych rodaków.

Czy p. Baranowski z Habinghorst zrozumiał dobrze nowego ks. proboszcza, o tem się w krótkce dowiemy. Nas obawa bierze, że p. Baranowski z myszy zrobił jelenia. Dalej przypuściwszy, że p. Baranowski do joty prawdę pisze, to pytamy się, co ta sprawa ma do czynienia ze związkiem dyecezalnym robotników w dyecezyi paderbornskiej? Czy to p. Baranowski nie wie, że Habinghorst należy do dyecezyi monasterskiej? Nam zaś dotychczas nie wiadomo, że tam jakiś związek się zawięzuje. Czy też p. Baranowskiemu się cokolwiek nie pomyliło? Czy w dyecezyi paderbornskiej będzie związek, czy nie będzie, to to ani p. Baranowski ani Habinghorst tyczyć się i obchodzić nie może.

A więc p. Baranowski strzelił na wiatr, a „Orędownik“ i „Dziennik Pozn.“ za nim. Jeżeli p. Baranowski ma zatarg z nowym ks. proboszczem w Habinghorst, to niech się z nim rozprawi, a niech nie pisze o rzeczach, które go zgoła nie a nie nie obchodzą. Nie prawda mój panie?

„Orędownik“ zaś z całą lubością przytaczając wiadomość „Pielgrzyma“ o ks. Lissie, tak kończy: „Chwała Bogu, że się ta wiadomość potwierdza“. Jeżeli te słowa odnosi „Orędownik“ do zapewnionego wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“, to jestto chyba czysta obłuda, jeżeli zaś odnosi do odejścia ks. Lissa z Bochum, to jestto szarlataneria, która mu każe życzyć sobie raczej, aby tutejsi rodacy pozostali bez księdza polskiego, jak z księdzem Lissem.

„Ks. dr. Liss, pisze dalej „Orędownik“, może być skąd inąd bardzo (nawet! Red.) zacnym kapłanem (co za łaskawość! Red.), ale na misjonarza nie jest stworzony. (Tak rozstrzygnął „biskup-Orędownik“. Teraz każdy wie, że się po „stworzonych“ misjonarzy trzeba udawać — do redakcyi „Orędownika“. Może jeszcze „stworzony“ misjonarz „Orędownik“ da się sam wyświęcić — choćby u Reinkensa — i obejmie duszpasterstwo tutejsze. Red.)

„Orędownik“ pisze dalej: „Towarzystwa westfalskie powinny się z tem liczyć — naprzód“ (Z czem? czy może z misyonarstwem „Orędownika“? Red.) „Może się teraz — przy pożegnaniu — (Czy tak pilno „Orędownikowi“? Red.) dowiedzą od ks. dr. Lissa: kto tam właściwie prze do Związku niemieckiego. (Dowiedzą się zupełnie coś innego rodacy. O parciu dy związku nikt tu nie jest ciekawy się coś dowiedzieć, bo obecnie nawet nie ma prezesa generalnego, gdyż ks. Vaester umarł. Red.)

Kłamie zaś „Orędownik“, jak najęty, gdy pisze: „To „Wiarus“ wpada w ten błąd, iż mu się wydaje, że dopiero z jego pojawieniem się a więc od 3 lat rozpoczęło się w Westfalii życie między naszymi“. Cny „Orę-

downiku“ i „Wiarusowi“ się o tem ani śniło. Czy „Orędownik“ naraz prorokiem się stał, że nawet „Wiarus“ myśli odgaduje? Co „Orędownik“ dosyć wyraźnie o sobie twierdził, (Patrz nr. 58. Red.) to naraz „Wiarusowi“ przypisuje.

To jest robota „Orędownika“ przeciwko ks. Lissowi, bo ten ks. Liss jest kapłanem katolickim i „Orędownikowi“ prawdę w oczy nie raz palnął. Ks. Liss zaś jest dla tego spokojny i śpi spokojnie, jak susel, bo wie, że co ks. Liss zrobił, tego „Orędownik“ nie obali, chociażby się na głowę postawił. Faryzeusz powieździł P. Jezusowi, że miał Belzebuba w sobie, a cóż grzeszny człowiek ks. Liss ma się gniewać, gdy mu nowoczesny Faryzeusz powie, że nie jest stworzony na misjonarz; ks. Liss powie: Deo gratias!

Pięknie pisze „Dziennik Pozn.“ w sprawie p. Baranowskiego z Habinghorstu, „że polskość przyczynia się zarazem i do krzepienia katolicyzmu“. Czy dzieje się to jednakowoż u niektórych redaktorów? Podobno zwłaszcza praktyczny ich katolicyzm, słynny jest na całą Polskę. Nie prawda panowie?

Panowie nie bijcie się sami jak ów chory na umyśle drewnianym bótem po własnej głowie!

„Gazeta Opolska“ zupełnie [niepotrzebnie też swój nos wścibiła do sprawy westfalskiej, stanęła mężnie po stronie „partyi orędownikowej“ czyli „partyi Klimbim“ i wypowiedziała sentencję taką, „że ks. Liss wodzi „Wiarusa Polskiego“ za nos“. Na to odpowiada ks. Liss, że on „Wiar. Pol.“ za nos wodzić nie potrzebuje, lecz chwytą p. redaktora „Gazety Opolskiej“ za nos i pokazuje mu jego dodatek do „Gaz. Opol.“ „Gościa Niedzielnego“ z dn. 9 kwietnia 1893 r. i pyta się p. Koraszewskiego, jak on śmie ludowi katolickiemu pisać w swoim „Gościu Niedz.“ na pierwszej i drugiej stronie nauki moralne, a na trzeciej **bezeczeństwa niemoralne** o Wojtkach i organistach w skrzyni? Zwracamy „Gazecie Olsztyńskiej“ na to uwagę i wszystkim uczciwym Polakom katolikom na tę dwulicową „moralność“ „Gaz. Opolskiej“ i to przemycanie brudów i zgorzeń pod płaszczykiem nauk moralnych.

Pigułka to gorzka dla „katolickiego“ p. redaktora — to prawda — i dla tego radzimy p. redaktorowi „Gazety Opolskiej“ dobrze pilnować na przyszłość swej redakcyi, a nie wtykać nosa tam, gdzie nie potrzeba.

## Z Wrocławia.

(Pobyt Najprzew. ks. Arcypasterza dr. Floryana Stablewskiego w Wrocławiu i uczta na cześć JE. ks. Kardynała dr. Koppa.)

Aby wziąć udział w uczcie na cześć nowo mianowanego księdza Kardynała dr. Koppa na zaproszenie urządzającego komitetu wyjechał nasz Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz do Wrocławia w środę o godz. 1/211 przed południem w asystencyi swego kapelana ks. Stryjaskowskiego. Na dworcu w Kościanie przygotowano miłą niespodziankę. Wobec miejscowego duchowienstwa i licznie zebranych parafian przedstawił p. dr. Bojanowski dziewczynkę, która w kilku słowach wyraziwszy cześć i uwielbienie dla dostojnego Zwierzchnika Archi-

dyecezyi, wręczyła mu piękny bukiet z róż, konwalii i hiacyntów. Gdy pociąg ruszył, wzniesiono gromki okrzyk: Najprz. ks. Arcypasterz niech żyje!!!

Na dworcu w Wrocławiu powitali wysokiego Gościa w imieniu komitetu hr. Ballestrem, dr. Porsch, radzca Thiel, proboszcz wojskowy ks. Dutkiewicz i kapelan JE. ks. Kardynała. W powozie Jego Eminencyi i w towarzystwie hr. Ballestrema pojechał Najprzew. ks. Arcypasterz do pałacu, gdzie się ks. Kardynał wzruszony z Dostojnym Gościem swoim długo i serdecznie witał, okazując radość swą z powodu jego przybycia. O godz. 3 po południu odbył się obiad, w którym udział wzięli ks. Biskup-Suffragan Gleich, kilku członków Przew. Kapituły, hr. Ballestrem, dr. Porsch, radzca Thiel (Polak) i inni. Najprzew. ks. Arcypasterz zamieszkał w pałacu.

W czwartek rano o godz. 1/28 odwiedził Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz dom św. Józefa, główną siedzibę Zgromadzenia Sióstr Elżbietanek. Obecny był z lekarzy polskich p. dr. Łasiński.

Przed południem przyjmował Najprzew. ks. Arcypasterz wizyty, poczem sam wizytował komenderującego generała Lewińskiego, naczelnego prezesa Seydewitza, ks. biskupa Gleicha hr. Ballestrema, dr. Porscha, radzcę Thiela, barona Huenego.

O godz. 3 miała się rozpocząć uczta na cześć JE. ks. kardynała dr. Koppa w sali Conzerthausu Naprzeciw Jego Eminencyi zajął miejsce Najprzew. ksiądz Arcypasterz. Po prawicy ksiądz Kardynała siedzieli komenderujący generał Lewiński, ks. Biskup Gleich, książe na Raciborzu itd., po lewicy naczelnny prezes Seydewitz, książe Lichnowski itd. Po prawicy Najprzew. ks. Arcybiskupa siedzieli książe Hatzfeld, hrabia Pückler itd., po lewicy hr. Ballestrem, generał-porucznik Lignitz i t. d. Wśród Polaków byli na uczcie tajny radzca profesor dr. Nehring, radzca Thiel, prof. Jarochowski. Uczestników w ogóle było przeszło sześćset.

Szereg toastów rozpoczął JE. ks. Kardynał, wywodząc potrzebę okazania czci i przywiązania w naszych burzliwych mianowicie czasach reprezentantom porządku i dobra ogółu w Kościele i państwie, dźwierzycielom tiary i korony: „Ojciec św. Leon XIII i cesarz Wilhelm niech żyją!“

Książe Hatzfeld powstał, aby wzniesć toast na cześć Jego Eminencyi. Przed 6 laty przybył nowy książe Biskup jako obcy do dyecezyi; dyecezyjanie ślubowali mu posłuszeństwo, ale rychło do posłuszeństwa przyłączyła się miłość i cześć. Wracającego z Rzymu w purpurze witają wszyscy radośnie, niech żyje!

Ksiądz Kardynał odpowiada, że nie w jego osobistej pracy zasługa, ale w posłuszeństwie dyecezyjan i pomocy duchowienstwa: to podpory jego działalności. Toast na cześć miasta, prowincyi i całej dyecezyi.

Hr. Ballestrem zwraca się do gości. Nie sami podwładni dyecezyjanie się stawili, ale też reprezentanci władz wojskowych, sprawiedliwości, miasta, którzy w życzliwych są stosunkach ze Zwierzchnikiem dyecezyi. Szczerze ich tu witamy. Radość zaś nasza wielkie przybiera rozmiary z tego zwłaszcza powodu, że Zwierzchnik dyecezyi sąsiedniej, Najprzew. ks. Arcybiskup dr. Stablewski, na zaproszenie nasze także w naszym gronie obecny. Ścisłe były od dawnych lat stosunki dwóch dyecezyi



i przyjazne są też obecnie stosunki obu Najprzewielebniejszych Zwierzchników. Nasi goście honorowi i Najprzewielebniejszy ksiądz Arcybiskup niech żyją!!

Zakończył szereg toastów Najprzew. ks. Arcybiskup Stablewski, który mówił między innymi, co następuje:

„Eminencyo! Szanowni Panowie! Winienem wdzięczność równie p. hrabiemu Ballestremowi za życziwe słowa, które do mnie zwrócił, jak i szanownemu komitetowi, który mi dał sposobność wzięcia udziału w tej dla dyecezyi wrocławskiej tak pięknej i wzniosłej uroczystości. Udział mój w tej dla kościoła wrocławskiego tak doniosłej uroczystości, poruszył w Panu, szanowny Panie Hrabio, zamierzchle, czcigodne, drogie sercu memu historyczne wspomnienia. Skoroś Pan, Panie Hrabio, odświeżył w pamięci naszej ściśle węzły, które łączyły stolicę Gnieźnieńską z Wrocławską, (Biskup wrocławski był podwładnym arcybiskupa gnieźnieńskiego: Red.) to staje w tej chwili przed oczyma mej duszy postać wielkiego króla, (Bolesława Chrobrego. Red.) którego grobowiec wznosi się w poznańskiej mojej katedrze, który przed wiekami dziewięciu założył biskupstwo wrocławskie i otworzył tym sposobem wstęp do tej ziemi i miasta tego oświacie chrześcijańskiej.

„I utrzymało się dzieło jego; opiera się krzyż zmiennym losom historii, nawalnicom czasu. Przy starej swej katedrze zgromadza się lud, zjednoczony węzłem niowzruszonego, gorącego poczucia wiary, rzewnej pobożności i ofiarności dla kościoła, szczerzej miłości dla swego Pasterza. Rok minął, jak książę Biskup wrocławski w srogiej zimie pospieszył tak chętnie do czcigodnej metropolii ongi biskupstwa wrocławskiego, do Gniezna, aby dokonać biskupiej mej konsekracji. Jestem szczęśliwy, że dano mi sposobność spłacić daninę mego serca Waszej Eminencyi. Oby Bóg dawszy dobrotliwie taką obfitość łask ducha i serca pozwolił Waszej Eminencyi w długim lat szeregu pracować dla dobra dyecezyi i pokoju wszystkich ludzi dobrej woli. Oby Bóg wynagrodził pracę Jego Eminencyi podejmowaną w tak ciężkich czasach i wśród tylu przeszkód dla pożądanego pokoju (długo trwające oklaski), aby ziarno w uprawioną przezeń rolę nie-strudzoną rzuć ręką, stokrotny wydało plon. Oby się w sercach wszystkich pokój z Bogiem i wzajemna miłość bliźnich mimo przeciwności coraz widoczniej i potężniej utwierdzała. Jego Eminencya niech żyje!“

Około godziny pół do 8 zakończyła się

## POTWÓR.

POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA.

(Ciąg dalszy.)

Antonio znosił jednak zaniechanie, czy też nowe okrucieństwo mulata, bez słowa skargi. Nie miał zresztą odwagi wypowiedzieć jej, gdyż wobec obawy wywołania gniewu Paula, słowa zamierały mu na ustach.

Wśród smutku, trwogi i głodu przechodziły dni i miesiące. Chłopiec marniał powoli.

Od dwóch dni właśnie deszcz padał bez ustanku. Zdawało się, że otwarte upusty niebieskie zleją na step cały ocean wody. Paulo nie pokazał się w okólniku, głód więc dokuczał chłopcu strasznie. Naprózno wyglądał co chwila w stronę domu, czyli z pomiędzy potoków deszczu i mgły nie wychylił się postać Mulata. Uplwały godziny daremno wyczekiwania.

Zapada wreszcie noc, a Paula nie było. Antonio wił się z głodu. Myślał, że sen przyniesie mu ulgę, niestety, i on odbiegł go bezlitośnie. Głowa pękała mu niemal z bólu, skronie zaś pałały, niby rozpalone żelazo. W uszach czuł szum bezustanny, w całym zaś ciele wzmagała się gorączka.

Kilkakrotnie zrywał się na nogi, chciał biec do domu, upaść do nóg mulata i wołać na całe gardło:

— Senhor! bij! zabij! ale daj jeść!

Wnet jednak spadała nań trwoga i przykuwała go do miejsca.

Zbliżał się ranek, a biedny chłopiec, napół przytomny, szlochał i jęczał rozpaczliwie.

Deszcz już ustał, wiatr tylko pędził szare chmury po nieboskłonie. Ze stepu zaczęły się

uczta, której przebieg cały był godny, wzniosły i wspaniały.

W Piątek rono o godz. 11 odwiedził JE. ks. Kard. dr. Kopp dostojnego swego gościa Najprzew. ks. Arcypasterza na dworzec, gdzie czekali pp. dr. Porsch, prof. Jarochowski i ks. prob. Dutkiewicz. Dr. Porsch wręczył przy pożegnaniu wspaniały bukiet z róż i konwalii Najprzew. Arcypasterzowi, poczem pociąg ruszył i stanął w Poznaniu o godzinie 3-ciej po południu.

### Polskiemu dziecku.

Dziecino mała, u kolan twjej matki  
Ucz się pacierza w ojczyściej swej mowie,  
Bo ponad tobą niewidome świadki,  
Z błękitów nieba patrzą się ojcowie.

Nawet spokoju nie mieliby w niebie,  
Słyszac twe modły w języku nieznanym,  
Na zawsze by się zaparli tam ciebie,  
Skargę na ciebie zaniesli przed Panem.

Pamiętaj dziecię, że ty już w spuściznie,  
Z samych rąk Boga klejnot ten dostała,  
Czystym go oddaj matce twjej ojczyźnie,  
Skonaj, nim byś go wydrzeć z serca dała.

O dziecię moje, ty na polskiej księdze  
Ucz się litery składać w wolnej chwili,  
Czy w strojnej szacie, czy w prostej siermiędze  
Znaj język, którym dziadowie mówili.

Znaj i ukochaj! nad wszystkie piękności  
Co błyszczą tobie blaskami zwodnemi,  
Kochaj pamiątki minionej wielkości,  
Groby twych braci i skarby twjej ziemi.

Niechaj najmiłszą będzie ci zabawa  
O dziejach dawnych słuchać opowieści,  
O tych pokrytych nieprzebrzmiałą sławą,  
O dniach wesela — chluby i boleści.

O dziecię moje, jeżeli na wieki  
Miłość ojczyzny serce twe zachowa,  
To mimo przeszkód, jak świat tan daleki,  
Zabrzmi na nowo dzwięczna nasza mowa.  
Marya Sokolnicka.

### Nowiny ze świata politycznego.

Cesarz Wilhelm II przybędzie do Rzymu wraz z cesarzową dn. 20 bm. i zaraz na drugi dzień odwiedzi Papieża. — W „Katoliku“ czytamy: „Schl. V. Ztg.“ z Wrocławia powtórzyła artykuł „Katolika“ co do zasad, jakimi się kierować należy przy wyborach na Górnym Śląsku. Podobnie postąpiła gazeta

wznosić opary, a wraz z niemi słaby blask przedzierał się przez mgły.

Antonio z trudnością powstał z barłogu, załamał ręce i w gorączce powziął szalone postanowienie.

Nie, on dłużej nie wytrzyma! Trwoga go opuszcza i nieznana mu dotąd odwaga rodzi się w wątych piersiach.

Tak, on pójdzie tam, do domu, rzuci się do nóg Paula, będzie całował jego stopy i tak długo prosił, zaklinał, aż wzruszy to kamienne serce i wyżebrze kęs strawy.

Nie waha się już i bieży chyżo, o ile słabnące siły pozwalają, przytrzymując od czasu do czasu rękoma biedną głowę, by od bólu nie pękła.

Oto i dom! Tam, za otwartem oknem, spoczywa okrutny Paulo. Chłopiec zawahał się. Czy go przebudzić? A nuż, zanim prośby wysłucha, katować zacznie?

— Niechby katował, byleby jeść! jeść!

W tem oko Antonia padło nagle na skrzynkę pod węglem domu, z poza której drewnianych krat wyglądał długi szereg białych serów.

Chłopiec rzucił się, jak zwierzę zgłodniały. Rozerwał kraty i w okamgnieniu pochwycił ser.

— „Ben ti vi!“ (widzę ciebie!) — zadzwieczało nad jego głową.

Dreszcz przebiegł po całym ciele Antonia; nogi się pod nim zachwiały, a ręce, trzymające zdobycz, trzęsły się, jak w febrze.

Niby błyskawica, przebiegła przez jego głowę myśl:

— Więc widzi mnie ten straszny Paulo!

Chciał biec, ale strach obezwładnił go.

— „Ben ti vi!“ „Ben ti vi!“ — dzwieczyło znowu.

Nyska i Prudnicka. Ponieważ żadna z nich przeciw zasadom nie wystąpiła, stwierdzamy, że słuszność tych zasad uznana została przez niemiecko-katolickie gazety i tych, co za niemi stoją. Gdy tak jest, nie ma powodu do dalszych rozpraw nad sprawą wyborów. „Schl. V. Ztg.“ nadto wyraźnie oświadcza, że chce, aby spokój zapanował między nią a gazetami polskimi. „Katolik oświadcza, że i on chce spokoju, a gdy uprawnione żądania ludu polskiego na Ślązku zostały zawarowane i sprawa wyborów zasadniczo i ponad wszelką wątpliwość wyklarowana, przeto niech będzie zgoda na pożytek ludu katolickiego i partii katolickiej, centrum. — Ponieważ sprawa powiększenia wojska nie zostanie w parlamencie załatwiona przed końcem maja, nowe wybory, na wypadek rozwiązania parlamentu, odbyłyby się w połowie czerwca. — Zmarł katolicki członek Izby panów hr. Bruehl. — Gazety niemieckie donoszą o prześladowaniu Niemców w Brazylii. Zapewne im się dzieje taka krzywda, jak w Polsce pruskiej tj. brazylijczycy nie chcą pozwolić, aby ich zjedli. — JE. Kardynał Kremenz przyjmował mieszkających w Berlinie postów katolickich. — Do Rzymu przybyło 250 pielgrzymów węgierskich. — Książę bułgarski bawi w Wiedniu z kilku ministrami i dostojnikami wojskowymi. Słub jego odbędzie się zapewne 20 bm. Zastępuje księcia w rządach minister oświaty Zykwow. Mówią, że Bułgaria niebawem ogłosi swą niezależność. — W Brazylii w prowincyi Rio Grande do Sul rewolucya. Powstańcy pobili wojska rządowe.

### Z stron ojczystych.

\* Z Prus Zachodnich i Warmii.

Olsztyn. Gazeta „Olsztyńska“ pisze w ostatnim numerze: Jak donosiliśmy, u bibliotekarza p. Kobudzińskiego w Ramsowie zabrał żandarm siedm książek z czytelnymi ludowymi. Książki te zostały p. K. z powrotem zwrócone, bo widocznie nie „niebezpiecznego“ w nich nie ma. Natomiast nałożono na p. K. 15 m. kary za niezameldowanie proceduru (Gewerbe) jako bibliotekarza. Ponieważ książki z Czyt. Lud. wypożyczają się bezpłatnie i p. K. od nikogo też fenygusa nie wziął, więc nałożenie kary jest niesłuszne. Pan K. zrobił też odwołanie do sądu, który zapewne karę zniesie. — Najstarsza kobieta w Wschodnich Prusach wdowa po kupcu Lux w Nidborku obchodziła w drugie święto Wielkanocne 104-letnią rocznicę urodzin. — Dla wojska 1 korpusu zo-

Chłopiec zebrał wszystkie siły i z rozpaczliwym ruchem pomknął, jak strzała na step.

Biegł, co mu tehu stało. Daremnie liany i bluszcze chwytaly jego nogi — rozrywał je rozpaczliwie; daremnie kolce ostów wbiły się w jego stopy — nie czuł ich; biegł i biegł coraz dalej. O! bo Paulo goni go niezawodnie. Wszak w uszach jego tętni straszny głos mulata:

— „Ben ti vi!“ „Ben ti vi!“

Stój, biedny chłopcze! Nie Paulo cię goni, nie jego zemsta cię ściga, ino małe, żółte ptaszki, skacząc po gałęziach piniera, szczebioczą:

— „Ben ti vi!“ „Ben ti vi!“

Strach i gorączka zamgliły jednak zmysły biedaka. Nie widzi, nie czuje, tylko nad rozpaloną głową straszną rękę Mulata, a w szumiących uszach przeraźliwy jego głos. Nie ogląda się, bo zamarłby na miejscu, ujrzawszy tę okrutną postać. Więc bieży naoslep — byle dalej! byle dalej!

Biedne piersi, do których bezwiednie przyciska białe ser, nie mogą już znieść zmęczenia; ból szarpie i kłuje je, jak nożem, po nogach krew ścieka, a stopy palą niemilosierdzie. Ale nie to, bo on musi uciekać — byle dalej! byle dalej!

Potknął się raz i drugi, lecz i wyprostował się w tej chwili.

Ot, tam, wśród onej kepy bambusów, co zniecka wystrzeliła ze stepu, odpocznie choć trochę.

Nie, nie! Przed oczyma staje mu ojciec, gdy go niemilosierny Paulo, skatowanego i broczącego krwią, ciągnął na lassie. Wszak i jego ten sam czeka los. Zbiera więc resztki uciekających sił i mknie — byle dalej! byle dalej!

(Ciąg dalszy nastąpi.)



stała ustanowiona dopłata na utrzymanie jak następuje: W Królewcu i Piławie 16 fen. dziennie dodatku, w Kłajpedzie 15 fen., w Olsztynie 13 fen., w Wartemborku 8 fen. itd. Z tego widać, że po Królewcu i Kłajpedzie trzecie miejsce zajmuje Olsztyn, gdzie życie jest najdroższe, podczas gdy w Wartemborku utrzymanie o połowę prawie jest tańsze. — Jak wiadomo, wysłało duchowieństwo warszawskie do ks. kard. Krementza w Kolonii adres z powinszowaniem. Na adres ten odpowiedział ks. kardynał dziękując za pamięć i udzielając arcybiskupskiego błogosławieństwa. List dziękczynny adresowany jest do księży dziekanów Karaua w Olsztynie i Konrada w Zyborku.

**Olsztynek.** Pewien robotnik w Nicponi założył się, że może żywe ryby połykać. Cztery żywe płocie już połknął, piąta utknęła mu w gardle i pomimo pomocy, zanim lekarz przybył, robotnik ów się udusił.

**Nidbork.** Dnia 28 marca wybuchł we wsi Ruskowie pożar, który skutkiem sprzyjającego wiatru tak się rozszerzył, że dziewięć budynków gospodarskich wraz z inwentarzem zniszczył.

**Frombork.** Uroczystość św. Wojciecha nie będzie się już obchodzić w środę po trzeciej niedzieli Wielkanocnej, tylko trafi w tym roku na trzecią niedzielę po Wielkiejnocy, to jest 23 kwietnia.

#### \* Ze Ślązka.

**Janowice.** Razem z pielgrzymką polską przez Przew. ks. Smoczyńskiego prowadzoną wyjechali do Rzymu z wioski naszej następujący pielgrzymi: Ignacy Baka z córką Katarzyną, Maciej Kwasigroch z córką Joanną, Tomasz Tebel, Marta Szudlich, Joanna Okręt, Jan Musialik z synem także Janem; a z Pawłowskiej parafii panowie Antoni Baka, Karól Cisz, Józef Wyrutki, Jan Musialik oraz Apolonia Walentowa. Pan Ign. Baka z Janowic jedzie do Rzymu po raz czwarty, a pan Ant. Baka z Pawłowa po raz trzeci. W ogóle wyjechało do Rzymu z polską pielgrzymką około 80 Ślązaków. Do Bogumina odprowadził ich p. J. K. Maćkowski, redaktor dziennych „Nowin Raciborskich“. Wszystkim pielgrzymom życzymy szczęśliwej drogi i jaknajszczęśliwszego powrotu.

**Koziaszyja.** Na dworcu w Deutsch-Wette (?) przejechał pociąg garnarza Schindlera, który z Zabrza wracał do swoich do Koziej Szyi. Nieszczęśliwy takie poniósł rany, że w kilka godzin później umarł. Na szczęście zdołał jeszcze przyjąć ostatnie Sakramenta św. Sch. wysiadł na rzeczonyj stacyi, spóźnił się z wsiadaniem i wskoczył na stopień wagonu, gdy pociąg był już w biegu. Przytem się pośliznął i spadł pod koła. Własna tedy nieostrożność pozbawiła go życia.

**Racibórz.** Pewien młody urzędnik skoczył w zamiarze samobójczym z mostu kolejowego do Odry, ale został wyratowany przez rybaka Fischera z Ostroga. — Tutejsze dwa szwadrony ułanów opuszczają Racibórz dnia 1 Lipca 1895 roku. Zapewne cały pułk zostanie razem ściągnięty.

**Za skuteczne popieranie języka niemieckiego** otrzymał nauczyciel Arndt z Nasielu 76 mk., a nauczyciel Trojan w Creuzthal (?) pod Opolem 80 mk. nagrody.

**Zmiany w stanie duchownym:** Przew. ks. kapelan Groszek przeniesiony został jako kapelan do Chrapkowic, a przew. ks. kapelan Bertzik z Chrapkowic jako drugi kapelan do kościoła św. Trójcy w Bytomiu. Administratorem tamtejszego kościoła N. Maryi P. mianowany został przew. ks. kap. Stryczek.

**Lony.** Subdyakonowie Juliusz Dwucet, syn gościnnego Aleksandra Dwuceta z Lonów, a Benedykt Volgner z Sobiestawia w Czechach, otrzymali dnia 6 bm. w Bukareszcie w Rumunii święcenia dyakońskie.

**W Bełznicy** odbyło się w niedzielę dnia 9 kwietnia po południu o godzinio 3-ciej w lokalu pana Schulza zebranie, na którym p. M., przedstawiciel Banku Ziemskiego z Poznania, mówił o korzyściach nabywania parcel za pośrednictwem Banku rentowego i Banku Ziemskiego w Poznaniu.

**Kozle.** Gospodarzowi Gacce z Brzeźca skradziono tu w tych dniach z kieszeni 32 marek. Policja już pochwyciła złodzieja. Jest nim jakiś włóczęga z Zabrza.

**Gliwice.** W wielki piątek zgorzała w Szobiszowicach posiadłość p. Morysa, a wczoraj znów spaliła się stodoła w Szywnawdzie. Zdaje się, że w obu miejscach ogień był podłożony.

**Katowice.** Inwalida górniczy K. z Bogucic, któremu żona niedawno temu umarła, tak śmiercią jej się zmartwił, że popadł w obłąkanie, graniczące z szaleństwem. Biegając po wsi, zaczepiał przechodniów, bił ich pięściami, a potem skoczył do przykopu pełnego wody. Wyratowała go policja.

## Z blizka i z daleka.

**Z Rzymu** piszą nam: Szanowna Redakcyo! Czytuję ja bardzo pilnie Wasze pismo. Szczególnie śledzę ruch w polsko-katolickich towarzystwach, których rozwój bardzo mnie cieszy. Budująca jest ofiarność Rodaków, którzy w niektórych towarzystwach składają co rok po kilka set do tysiąca marek. Jedna rzecz mnie tylko uderzyła: oto w wykazie wydatków nie mogę się dopatrzeć sum wydanych na książki. Jeżeli gdzie spotkałem wzmiankę o wydatkach na książki, to były one tak szczupłe, że nie warto o nich wspominać. W pierwszej chwili gotów byłem przypuszczać, że wasze towarzystwa z dawniejszych lat mają bogate zbiory książek, ale w sprawozdaniach spotykałem takie wzmianki: „Nasze towarzystwo ma bibliotekę złożoną z 30, 40 lub 50 książek“, a w dodatku następowała uwaga, że są one własnością Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu, czyli jednym słowem zostały oddane do użytku członków za darmo. Może Szanowna Redakcyo raczy wytłumaczyć mi ten objaw, na który także niektórzy moi znajomi zwrócili uwagę. (Zanim zabierzemy głos w powyższej sprawie, prosimy naszych czytelników, aby nam zechcieli wyrazić o niej swoje zdanie. Red.)

**Kontrole wiosenne.** Tegoroczne kontrole wiosenne w Bochum odbywają się w następującym porządku: dla Bochum: miasta oraz 1 i 2 okręgu w ujeżdżalni Forka, Bahnhofstr. 25 w Bochum: dnia 13 kwietnia o godz. 7 i pół z rana dla gwardyi i specjalnej broni z lat 1880, 81, 82, z wyłączeniem tych, którzy wstąpili w czasie od 1 kwietnia do 30 września r. 1881. Dnia 13 kwietnia z rana o godz. 9 dla rezerwy z lat od 1889 do 92; o godz. 10 i pół dla rezerwy z r. 1888. — Dla pracujących w starej lejarni stali w szopie straży ochotniczej w Bochum przy Hauptstr. na południe od dworca fabrycznego: Dnia 13 bm. w poł. o godz. 12 dla gwardyi i broni specjalnej z lat od 1880 do 1892 i młodszych z wyłączeniem tych, którzy wstąpili w czasie od 1 kwietnia do 30 września r. 1881; dalej dla rezerwy z lat od 1880—92, i dla tych, którzy mają się poddać superrewizyi. — Zaznaczamy, że komenda wojskowa dała do wszystkich gazet inserat o kontrolach wiosennych, nie pomijając socjalistycznych. „Wiarus Polski“ nie tylko nie otrzymał płatnego inseratu, ale nawet nie nadesłano mu ogłoszenia, aby je mógł zamieścić bezpłatnie.

**Langendreer.** Tutejszy proboszcz ks. Grossheim obchodził bardzo uroczysto swój 25 letni jubileusz kapłański. — W Hildebrandshausen utworzono agencję pocztową.

**Bottrop.** Jeden z tutejszych rodaków, Polak z Górnego Ślązka wygrał na loteryi 3064 marek. Zamierza on niezwłocznie powrócić w strony rodzinne, co mu się bardzo chwali. Rozumie się, że podając tę wiadomość nie chcemy nikogo zachęcać, aby grywał w loteryę. O wygrane bardzo trudno. Dużo ludzi niepotrzebnie na nie wyrzuca pieniądze, zamiast je oddać do kasy oszczędności i liczyć tylko na swój zarobek a nie na szczęście. Lepszy wróbel (lub fenyg) w garści, niż kanarek (lub złoto) na dachu (lub w kasie loteryjnej.)

**Helbra.** Dnia 12 marca odbyło się posiedzenie Zarządów polsko-katolickich Towarzystw z okolicy Helbry, celem poinformowania się o Związku polsko-katolickich Towarzystw w Saksonii, na odezwe p. Jana Rogaty, przewodniczącego polsko-katolickiego Towarzystwa w Magdeburgu. Na to posiedzenie stawili się: Zarząd z Helbry, z Ahlsdorfu, z Klostermansfeld, jako też goście z Leimbach, którzy także zamysłają takie Towarzystwo założyć. Wszyscy się jednogłośnie zgodzili na zjazd delegatów,

ale chcą go mieć później aż Towarzystwo w Leimbach powstanie. Za najstósowniejsze miejsce na zjazd delegatów wybrano Strassfurt.

**Owoce germanizacyi.** Z Derne piszą nam: Pewien z powiatu sztumskiego tu dotąd przybyły młodzieniec, zniemczyły Polak, bardzo ładnie tu sobie postępuje; chodzenie do kościoła uważa tylko za rzecz mody; razu pewnego na zapytanie, czy będąc katolikiem nie pójdzie do kościoła? odpowiedział: „Das ist hier keine Mode in Westfalen.“ Nie wiem, czy też ci panowie powiedzieli na taką odpowiedź, którzy to nas Polaków chcą dziś lub jutro zniemczyć i wygubić. Zapewne by o wemu Niemcowi przyznali słusność, bo oni wolą słyszeć zniemczanego Polaka, choćby tak mówił, po niemiecku jak papuga, a o religii to się oni nie pytają, bo ich bogiem jest brzuch. Ci panowie, którzy to po gazetach umieją Polaków wyszydzać i przezywać, niech się przypatrzą, co za owoce przynoszą ci zniemczali Polacy. Niech oni nam i naszym nazwiskom dadzą spokój, bo my nasze nazwiska otrzymaliśmy od naszych ojców i przodków, którzy krew przelewali za naszą wiarę i ojczyznę, i nosimy je na to, żeby nam przypominały że jesteśmy Polakami, a nie na to, żeby różni redaktorowie nas przezywali „Polskis“ lub „Polensöhne“. Teraz się pytam ojca owego młodzieńca, który ma umieć dobrze po polsku i jest Polakiem, czy ty ojciec spodziewasz się pociechy z takiego dziecka? Czy to będzie kiedyś wzorowy ojciec dzieciom? Czy będzie z niego dobry obywatel dla Kościoła i państwa? Nigdy a nigdy! On wpadnie w sidła socjalistów i stanie się wrogiem ludzkości i wszelkich porządków społecznych. A więc wstyd dla polskich rodziców, jeżeli swe dzieci napaszą germańszczyzną a nie dadzą im religii i nie powiedzą im, że do Kościoła się idzie, aby słuchać słowa Bożego i być obecnym Ofierze Mszy św. Czekajcie tylko rodzice a taki synek was jeszcze wyśmiejie i nazwie głupimi Polakami (Za korespondencję nie nam się nie należy. Korespondencje **krótkie i treściwe** a zwłaszcza pisane w podobnym duchu, jak powyższa, przyjmujemy z wdzięcznością i chętnie drukujemy. Red.)

**Strut.** Dn. 4 bm. znaleziono na pobliskiej górze zwłoki polskiego robotnika, który został przed pięciu tygodniami wysłany z klasztoru Zelle do Buettstedt, zjadł już nie wrócił. Kruki i lisy zwłoki już poszarpały znacznie.

**W Schmedehausen** p. Greven będzie polski ksiądz słuchał spowiedzi, w trzecią niedzielę po Wielkanocy.

**Thale** pod Harcem. Pan Roman Wal-kowiak, prezes Tow. polsko-katolickiego ogłasza między innymi, co następuje: Odzywam się do wszystkich Rodaków w Chrystusie, kiedy nas P. Bóg Polakami stworzył, to też Polakami zostaniemy. Nasze Towarzystwa strzegą wiary i bronią się przeciw socjalistom tak, jak Ojciec św. chce, niech więc tak pozostaną. Dla tego ja też zapraszam wszystkich Rodaków z Saksonii i Westfalii, którzy dla chleba opuścili ziemię polską, do Strassfurtu na dzień 30 kwietnia. Nie zważajmy na to, żeby nam Tow. z kasy na podróż płaciły, bo przecie na podróż każdy tyle będzie miał. My z Thali przyjedziemy przynajmniej z połową członków. Weźmy Boga na pomoc i tę Matkę Boską naszą a Polakami pozostaniemy. Abonujemy tutaj „Głos Polski“, „Wielkopolanina“, „Przyjaciela Ludu“, „Gaz. Polska“ z Berlina i „Wiarusa“ z Bochum. Donoszę także, że w Thali założyliśmy także Tow. śpiewackie; członkowie będą się uczyli śpiewać po polsku, aby mogli śpiewać, gdy ksiądz Polak przyjedzie. Ksiądz Polak będzie u nas w połowie kwietnia.

**Schoenau** (Katzbach). Znajdując się w biedzie zamordowali tu pewni rodzice czteroletnią swą córkę a następnie usiłovali otruci się kwasem karbolowym. Jak wiara nie wzmacnia człowieka popada on łatwo w rozpacz i staje się zbrodniarzem.

## Nabożeństwo polskie.

Od 11 do 17 spowiedź (w niedzielę nabożeństwo) w Gelsenkirchen; — od 10 rano do 20 spowiedź w Steele-Horst, jak jest zapowiedziane. — W niedzielę 16 po obiedzie o 4 kazanie polskie w Essen u św. Józefa, a spowiedź od 21 rano do 24. — Od 25 rano do 30 włącznie w Oberhausen. — 13 i 14 spowiedź w Bochum; — 14 po obiedzie i 15, 16 i 17 w Elberfeldzie i Sonnborn (jeżeli są zapowiedziane spowiedź i nabożeństwa.)



# Bracia Alsberg, Wattenscheid

polecają



## na wyprawy



barchan i drylich, płótno, pierze i puch, syamozy, katuny i adamaszk na pościel, gotowe powłoki, koldry wełniane i bawełniane, koldry pikowe i wafłowe, koldry haftowane, prześcieradła, jako też wszelkie inne przedmioty do wyprawy.

Szczególnie zasługuje na uwagę: **kompletna doskonała pościel**, złożona z szerokiej pierzyny, spodka, wezgłowia i dwóch poduszek.

● Materye pod gwarancją nie przepuszczające pierza. ● Pierze i puch bez pyłu pod gwarancją. ●

Jakości IV z dobrego barchanu kortowego,	24 funtów pierza kaczego,	40 marek.
„ III z najlepszego barchanu skórczanego,	27 funtów półpuchu kaczego	52 marek.
„ II z najlepszego barchanu satynowego,	27 funtów pierza dartego	70 marek.
„ I z najdelikatniej. barchanu atlasowego,	27 funtów półpuchu	85 marek.

Na życzenie nasypuje się wobec kupującego.

**Nowości wiosenne:** Materye na ubrania, ubiory dla kobiet, mężczyzn i dzieci w niezwykle wielkim wyborze i po bardzo niskich cenach. Wykonanie podług miary pod gwarancją dobrego leżenia.

### Gospodarstwa rentowe.

Podpisana Spółka Ziemiska sprzedaje następujące gospodarstwa rentowe za pośrednictwem Królewskiej Generalnej Komisji:

- w **Markowicach**, powiat średzki, stacya kolei żel. Pierzchno:
  - Dwa folwarki z obszarem po 300 morgów z kompletnymi budynkami, inwentarzami i zasiewami;
  - cztery gospodarstwa z obszarem 60 morgów z kompletnymi budynkami i zasiewami;
  - Kilka parcel obsianych, bez budynków, z obszarem 10, 40, 60 i 100 morgów. — Ziemia w Markowicach przeważnie pszenna i wydrenowana.
- w **Naramowicach** 1/2 mili od Poznania:
  - gospodarstwo z obszarem 112 morgów, z kompletnymi budynkami;
  - parcela z obszarem 35 morgów z łąką, bez budynków. — Ziemia w Naramowicach jest żytwna i kartoflana.

Nabywca winien wpłacić jako zaliczkę dziesiątą część ceny kupna za ziemię i czwartą część ceny za budynki, oraz przejąć na siebie rentę, wynoszącą 4% od reszty ceny kupna a amortyzującą się w 60 1/2 atach. W pierwszym roku po przejęciu gospodarstwa rentowego przez państwo może nabywca być zwolnionym od płacenia „renty państwowej”. Na wystawienie budynków może nabywca otrzymać pożyczkę amortyzacyjną po 4%.

Spółka Ziemiska w Poznaniu, ul. Rycerska nr. 13.

### W Ekspedycji Wiarusa Polskiego

w Bochum, Maltheserstrasse Nr. 17a

jest do nabycia

### papier listowy

w teczkach po 5 arkuszy i 5 kopert z pięknymi polskimi napisami.

Cena za jedną teczkę z 5 arkuszami i 5 kopertami 10 fen. z przesyłką 13 fen. Kto zakupi od razu 30 teczek, otrzyma przesyłkę franko. — Należytość trzeba przelać na-przód w markach pocztowych w (liście).

Ekspedycya „Wiarusa Polskiego“ poleca:

### Stacye czyli Droga Krzyżowa.

Cena 10 fenygów, z przesyłką 13 fenygów.

Ekspedycya „Wiarusa Polskiego“ w Bochum poleca:

### Ustawy i modlitwy Powszechnego Stow. Rodzin Chrześcijańskich poświęconych

Najśw. Rodzinie z Nazaretu.

Cena 5 fenygów, z opłaconą przesyłką 8 fenygów.

Bazar modniarski i szmuklerski.

### Selma Falk,

Herne, Bahnhofstrasse 23.

Największy wybór ubranych kapeluszy dla pań i dzieci od najtańszych do najlepszych gatunków. Welony i wianki ślubne, gorsety, rękawiczki, kwiaty, pióra, wstążki, koronki.

Bielizna płócienna, bielizna gumowa. Krawatki. Stare kapelusze ubiera się tanio i gustownie.

Najlepsza usługa. Najniższe ceny.



Listy żałobne, Pamiątki po zmarłych

wykonywa tanio i gustownie Drukarnia „Wiarusa Polskiego“ w Bochum (w Westfalii).

J. H. Diekhöfer, Castrop, Kirchenplatz nr. 3. poleca swój skład zegarków.

### Zakład fotograficzny. Jul. Markwitz.

Wanne, Gelsenkirchenerstrasse, przy dworcu.

Odbieram codziennie przy każdym powietrzu. Najpiękniejsze wykonanie.

Tanie ceny. Mówi się po polsku.

### Świerzbiaczkę

wyleczyć można nawet w najgorszych wypadkach przez użycie Dr. Beckera balsamu przeciwko świerzbiaczce. Butelka po 1,50 i 3 mr. Skład w Starzej Aptecce (Alte Apotheke) Bochum, przy Starym Rynku.

Szanownym Rodakom donoszę, iż zakupiłem bardzo tanio wielką ilość

### sukna, kortu i kamgaru na ubrania, paletoty i spodnie.

Jestem więc w stanie wykonywać wszelkie rzeczy jak najtaniej pod gwarancją dobrego odrobienia. Proszę z tej okazji skorzystać.

Mam także wielki wybór koszul, spodni do roboty, kitli, szelek i krawatów po jak najtańszych i rzetelnych cenach.

Z szacunkiem

### A. Powalowski, krawiec męski,

Bochum, przy Starym Rynku No. 3, obok kościoła św. Piotra i Pawła.

Towarzystwom, jako i osobom prywatnym polecamy oprawny rocznik

### Posłańca Katolickiego i Nauki Katolickiej

z przeszłego roku.

Książki te zawierają prócz Ewangelii na każdą niedzielę różne nauki, przykłady i powieści. Cena za oprawny egzemplarz wynosi 3 marki, z przesyłką 3 mr. 25 fen. lub 3 mr. 50 fen. (stosownie do odległości).

Ekspedycya „Wiarusa Polskiego“ w Bochum Maltheserstrasse 17a.

Szanownym moim odbiorcom i wszystkim Rodakom zamieszkałym w Gelsenkirchen i okolicy uprzejmie donoszę, iż odebrałem na porę wiosenną i latową wielki wybór sukna, kortu i kamgaru na

### ubiory, spodnie i paletoty.

Ręczę za dobre i staranne odrobienie wszelkich rzeczy po taniach cenach, pozostaje z szacunkiem

### A. Wojczyński,

Gelsenkirchen, Augusta-Strasse nr. 13.